Nr. 323. Kraków, środa 26 listopada 1902. Rocznik XI.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Bracka 15
Adres na telegramy: Naprzód Krakow.
Telefon Nr. 396.
Listy należy adresować do Redakcyi „Naprzodu“, a prenumeratę, zamówienia i reklamacye do Administracyi „Naprzodu“. Kraków, Bracka 15.
Redakcya rękopisów nie zwraca, korespondencyj bezimiennych nie uwzględnia, listów nieopłaconych nie przyjmuje.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej.
Numer pojedynczy 8 halerzy.
Numer poniedziałkowy 4 halerze.

NAPRZÓD
Organ polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie o godz. 8 rano, a w poniedziałki i dni poświąteczne o godz. 10 rano.
Do nabycia w Administracyi, ul. Bracka l. 15 oraz we wszystkich biurach dzienników.
Ogłoszenia przyjmuje Dział inseratowy „Naprzodu“ pod zarządem S. Soniewickiego, Kraków, Poselska 15, oraz biura ogłoszeń i dzienników: St. Sokołowski we Lwowie, Pasaż Hausmanna; Haasenstein & Vogler w Wiedniu, Berlinie, Wrocławiu i Hamburgu; M. Opelik, R. Mosse i M. Dukes w Wiedniu; C. Adam w Paryżu, rue de la Varenne 38.
Listy w sprawie inseratów i należytości za ogłoszenia adresować należy: Dział inseratowy „Naprzodu“, Kraków, Poselska 15.

Prenumerata wynosi: W Krakowie (bez odsyłki): miesięcznie 1 korona 60 hal., kwartalnie 4 kor. 80 hal. rocznie 18 kor. — Za dostawę do domu dopłaca się miesięcznie 40 hal. — W Austryi: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., rocznie 24 kor. — W Niemczech: kwartalnie 7 marek. — W innych krajach kwartalnie 10 franków. — Za każdą zmianę adresu dopłaca się 40 hal. — Dla robotników w Krakowie i Podgórzu tygodniowa prenumerata 40 hal.

Ogłoszenia (inseraty) kosztują od miejsca wiersza jednoszpaltowego drobnym drukiem (petitem) za pierwszy raz po 20 halerzy, następny po 10 halerzy. — Nadesłane od miejsca wiersza drukiem petitowym po 40 hal. za każdy raz. Śluby, zaręczyny i nekrologi po 80 hal. od wiersza za każdy raz. — Załączniki (prospekty i t. d.) przyjmuje się za cenę 2 kor. za 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 1 kor. za 100 egzemplarzy dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość należy naprzód nadesłać.

Człowiek-Gąbka *).

Jest pewien typ ludzi, który jak gąbka nasiąka ideami otoczenia, a ponieważ to otoczenie zmienia często, przeto wciąż nasiąka ideami nowemi. Że zaś trudno takiego człowieka po drodze do innego otoczenia przepłukać, przeto idee różnych środowisk mieszają się w nim, dopóki jedna z nich nie weźmie góry nad innemi. Taką gąbką, która w ciągu krótkiego stosunkowo okresu ludzkiej dojrzałości, nurzała się w różnych środowiskach, zmieniała zasady i idee, a zawsze była ich pełna, taką gąbką, jest były lew dawnego „Głosu“, a obecny lew nacyonalizmu galicyjskiego, p. Jan Popławski.

Z początku pisał w „Prawdzie“. Tu nasiąkał hasłami postępu, nauki, walki z ciemnotą; gąbka jego duszy zawierała płyn co raz klarowniejszy, bo takie było środowisko. I nikt nie mniemał, aby był gąbką. Bo czy to można człowieka rozkrajać i zajrzeć do środka czem jest? Potem opuścił „Prawdę“ i począł pisać do dawnego „Głosu“, redagowanego przez Józefa Potockiego. Potocki miewał niekiedy jasnowidzenie połowiczności programu i działalności swego obozu. „Cóż my uprawiamy? — biadał. — Nie jest-że to małomieszczański liberalizm?“ Ale że te biadania naczelnego redaktora były bardzo poufne i ciche, więc nie wsiąkały w lwią gąbkę naczelnego felietonisty, który naciśnięty przez chłopców z drukarni, wyrzucał z siebie to, czem był nasiąknięty; pryskał tedy „podporządkowaniem interesów ogółu interesom ludu“, grzmiał na sobkostwo szlachty, mył całą konserwatywno-klerykalną prasę, wypłukawszy do cna z siebie cały nastrój „błękitnego oddalenia“.

Aż nagle narodził się w owym dawnym, demokratycznym, ideowym „Głosie“ teoretyczny antysemityzm. Był on istotnie tylko teoretyczny, gdyż gorzka praktyka życiowa zmuszała tych ludzi nieszczęśliwych iść do takich żydów, którzy brzydli zresztą każdemu żydowi, potrzebującemu gwałtownie pieniędzy. I wtedy nastąpiło podporządkowanie wszystkich izmów jednemu izmowi, a mianowicie antysemityzmowi.

Już wtedy różni ludzie poczęli przebąkiwać, że ów lew dawnego „Głosu“ bywa jakoś rozmaity. Ale owe domniemania przycichły, gdyż lew wyjechał do Galicyi i począł stamtąd w założonem przez siebie piśmie sądzić „żywych i umarłych“ z takim ogniem, z taką werwą, tak „mył“, że ludzie ciągnęli do niego, nie jak do Jana Popławskiego, ale jak do Jana Chrzciciela. A ów Jan, myjący społeczeństwo, nasiąkał teraz starą lwowską tromtadracyą, krakowskim szowinizmem, galicyjskiem krzykactwem, z wszystkich tych domieszek tworząc eliksir patryotyczny, który miał zbawiać tych co żyją i co żyć będą. Nowe płyny, w których się zanurzał, wypłukały z niego stare; więc nie pozostało tam nic z „Prawdy, nic z „Głosu“. Wielce charakterystycznym był swego czasu jego odczyt o Aleksandrze Świętochowskim, odczyt, do którego skwapliwie przyznało się warszawskie „Słowo“; przedrukowało w całości wywody dawnego swego przeciwnika, powtarzając z naiwnością zdziecinniałego starca wszystkie plotki i ploteczki, które Popławski wygłaszał z pychą Schoppenhauera, a z pianą Jeleńskiego. I w ten sposób dawny Głosowiec przez „błękitne oddalenie“ podał rękę warszawskiemu wstecznictwu.

Ale ostatecznie i w Galicyi ludzie posiadają zmysł krytyczny. Więc po niejakim czasie odezwały się zdumione głosy, że różne artykuły „Przeglądu wszechpolskiego“ mogłyby doskonale figurować w „Czasie“, a nawet w „Roli“. Że jakoś wszystko, co tylko tchnie europejskim postępem, humanitarnością, liberalnymi powiewami, znajduje w tym wielkim patryocie, który jak gąbka wszystkich mył, zaciętego wroga. Że ten niestychany „barski“ katolik zaczyna wprowadzać do dziennikarstwa jakąś świecką inkwizycyę: pal żyda, pal społecznika, pal postępowca, pal każdego, kto choćby do rysunku wprowadził motyw śmiertelnej koszuli. I głosy te mówiły prawdę. Bo już się były rozpowszechniły po świecie idee hakatystyczne, i gąbka ludzka, zwana Jan Popławski, zwolna, ale stale nasiąkała etyką hakatyzmu. Niebawem też ów polski hakatyzm wypłukał nawet z onej gąbki resztkę patryotyzmu, ostatnie krople tego, co w nią kiedyś nasiąkło, i pozostała czysta, pieniąca się, fanatyczna, niemiecko-lwowsko-kołtuńska hakata, którą Zygmunt Balicki lakierował nauką, choć oszczędnie, żeby się świeciło, a nie drogo kosztowało.

Jeżeli przypatrzymy się życiu Jana Popławskiego, przypuśćmy w granicach takich, jak od Wiatki przez Warszawę, „Prawdę“, „Głos“, „Wiek XX“, „Przegląd Wszechpolski“, to będziemy mogli ułożyć całą tęczę barw jego przekonań, od demokratycznej czerwieni do katolickich fioletów, i dalej w tęczy odwrotne na gruncie galicyjskim, od katolickich fioletów do indyczej czerwieni hakaty polskiej. Temi barwami owa gąbka nasiąkała kolejno, a czem jeszcze nasiąknie, przyszłość pokaże.

Dawny lew „Głosu“, dawny demokrata, dziś jest typowym krzykaczem, który przy biurku redakcyjnem obłędną imaginacyą tworzy widmo narodu i to widmo „myje“. Dawne uczucia demokratyczne, dawne popędy humanitarne, dawne dążenia bądź co bądź w stylu niecodziennym — to wszystko wycieklo z gąbki, bo wyparła je owa tępa, indycza staro-sejmikowa furya, która zrobiła z niego politycznego kuglarza, łapiącego niekrytyczne głowy na lep drogich każdemu słówek. On, który niegdyś z piśmiennictwem warszawskiem dzielił dolę i niedolę, dziś rozpartszy się w zakątku galicyjskim, jak Twardowski w karczmie, nie tylko „śmieszy, tumani, przestrasza“, ale i szydzi z piśmiennictwa warszawskiego, z jego dążeń, a zwłaszcza z ludzi, który rzeczywiście służą dobru publicznemu, zawsze o własnem zapominając.

Oportunista w idei, kuglarz w polityce, Jeleński w dyskusyi, kameleon w barwach przekonaniowych, nie zawaha się przed żadnym środkiem, przed żadną bronią. Rzucić na kogoś uczciwego w piśmie swem kalumnię, bryznąć na człowieka idei mianem zdrajcy narodowego, to dla niego rzecz tak łatwa, jak dla dzieciaczka ściąć batożkiem kwiatek na łące. Jest to człowiek, który ze swojem sumieniem nigdy nie miewa rozmów.

Galicyjskie sfery konserwatywne, które Popławski często kokietuje nie bez głębszych powodów, są jednak bardzo ostrożne i bardziej nieufne, niż owe nieszczęsne a bezkrytyczne gromady, które w tej gąbce widzą kacyka polskości. Wiedzą one, że we wszelkiej działalności publicznej obowiązuje pewna logika, boją się natur wichrowatych. Więc też Popławskiego mylą niekiedy rachuby. Zresztą każda galicyjska partya opiera się na fundamencie konkretnym: konserwatyści na wielkiej posiadłości, ludowcy na drobnej posiadłości itp. Popławski opiera się na pewnych naszych wadach — a to nawet dla „Czasu“ za mało.

Ponieważ ta gąbka ludzka w czasach ostatnich bardzo gorliwie zajmuje się określeniem psychologii ludzi, pracujących szczerze dla społeczności naszej, i ponieważ różne prostsze głowy, przykładając palec do czoła, powiadają: o, psycholog! przeto postanowiliśmy dać zwierciadełko jego własnej psychologii, aby się w tem zwierciadełku przejrzał i — poznał.

*) Podajemy Czytelnikom artykuł Andrzeja Niemojewskiego, zamieszczony w jednym z tygodników warszawskich.

Honorarya lekarskie w szpitalach.

(Dokończenie).

Nie wahalibyśmy się ani chwili wliczyć do tej grupy „hyen szpitalnych“ tych wszystkich lekarzy, którzy w klinice czy szpitalu dla siebie biorą jakiekolwiekbądź pieniądze od chorych — wszystko jedno, za co te pieniądze są pobrane

Na swą obronę przytaczają ci panowie, że udzielają porady przeważnie w chorobach wewnętrznych, niema bowiem w szpitalu ambulatoryum na oddziałach tychże chorób. A często w ambulatoryach oddziałów i klinikach szpitalnych spotyka się ludzi, który mogą płacić, a wszystko jedno jest, czy od chorego wezmą pieniądze u siebie w domu, czy też w szpitalu. Udzielając zaś porady ludziom majętniejszym bezpłatnie — robi się poważną konkurencyę lekarzom wolno praktykującym.

Argumenta te nie wytrzymują najlżejszej krytyki. Jeżeli bowiem lekarz ma tak znakomity węch, że od razu wyczuje zawartość kieszeni pacyenta — to w pierwszej linii powinien się przenieść do urzędu podatkowego albo też objąć stanowisko jakiegoś celnika granicznego, gdzie miałby bajeczną sposobność do rozwinięcia swych śledczych zdolności. Jeżeli wreszcie stwierdzi się „bogactwo“ pacyenta, który przyszedł do szpitala lub kliniki, to albo powinno się go odesłać, nie udzielając mu żadnej porady (o ile nb. nie chodzi o nagły przypadek), do lekarza wolno praktykującego, albo kazać mu zapłacić stałą minimalną taksę, za kwitem odpowiednim złożoną. Dochód stąd pochodzący powinien być obracany np. dla biednych rekonwalescentów.

Jest to jednak ostateczność — droga nader niebezpieczna, bo prowadzić może do znacznych nadużyć. Przecież w ten sposób można zmusić wszystkich chorych do opłacania się. Leczenie w szpitalu w ogólności — a leczenie ambulatoryjne specyalnie powinno być bezwarunkowo dla wszystkich bezpłatne!

Jeżeli gdzie, to u nas, w Galicyi nie wolno odstraszać ludności tego rodzaju szykanami, od udawania się po poradę do szpitali. Trzeba zaiste wielkiej odwagi i zaparcia się siebie, aby zdecydować się na kuracyę szpitalną! Ale u nas chcą być ludzie więcej katolickimi, niż sam papież i dzięki temu taki np. dożywotni kandydat na posła, jak dyrektor Ponikło robi bajeczne oszczędności i odsyła kilkadziesiąt tysięcy koron, zaoszczędzonych na chorych biedakach do wydziału krajowego! Te i inne rzeczy odstraszają ubogą ludność od udawania się do szpitala lub kliniki. Cóż dopiero nie pomyśli sobie chłop lub robotnik o doktorze, który go zaraz u wstępu do tego przybytku cierpień zdarł z ostatniego grosza?

Czy w ten sposób utrwala się wiarę i zaufanie w lekarza? Czy w ten sposób zdobywać powinien lekarz ową sympatyę chorego i wzbudzać w nim przekonanie, że jest jego opiekunem i pocieszycielem i doradcą najczulszym? A iluż to chorych odejdzie od lekarza z goryczą w sercu, bo przecież owe „5 złr. i rubel“ składają się z kilkudziesięciocentowych „honoraryów“!

Pamiętajmy, że „medycyna urodziła się z niedoli, a jej rodzicami chrzestnymi były: miłosierdzie i współczucie. Bez pierwiastku filantropijnego medycyna byłaby najpospolitszem — a może wstrętnem nawet rzemiosłem!“ (*Biegański*).

Z powyżej wymienionych względów wypływa, że branie pieniędzy od pacyentów przez lekarzy w klinikach i szpitalach, jest w każdym wypadku niewłaściwe, niezgodne z pojęciem godności lekarza i jego powołania.

W tych wypadkach, gdzie pieniądze przez pacyenta są składane, trzeba je przeprowadzić przez księgę kwitową. Aby uniknąć pod „na bramie“ — należy podobnie jak przy innych oddziałach — zaprowadzić ambulatorya także dla oddziałów chorób wewnętrznych, a lekarzom dyżurnym zabronić najsurowiej udzielania porad w pokoju przyjęć. Przez to lekarz mieć będzie dla siebie więcej czasu, a chorzy nie będą narażani na wyzysk ze strony jednostek przynoszących ujmę stanowi lekarskiemu.

Wszystko to jednak nie zapobiegnie nadużyciom tak długo, dopóki nie będzie uregulowaną kwestya bytu lekarzy szpitalnych, dopóki istnieć będą wieczyści bezpłatni praktykanci i nędznie płatni sekundaryusze. Nędza jest złym doradcą — i jej podszeptom zarówno będzie postronnym ubogi nędzarz kradnący bułkę ze straganu, jak utytułowany „pan“, który oprócz tytułu nic więcej nie posiada!

Może tych kilka zdań zwróci na siebie uwagę miarodajnych czynników, a te usunąć potrafią nieprawidłowości rzucające cień na tak szanowny i wszelkiego poważania godzien zawód lekarski.

Nauczycielki
w walce o lepszy byt.

Prasa wobec żądań nauczycielek lwowskich. — Nauczyciele z „bolem dziurek od guzików“.

Prócz „Naprzodu“ tylko jeden dziennik lwowski zamieścił artykuł objektywny, przedstawiający położenie nauczycielek „młodszych“ i żądanie ich, których urzeczywistnienie małoby kres położyć straszmemu wyzyskowi, jaki władze szkolne i rada miasta Lwowa popełniają na tych pracownicach gorliwych i poświęcenia pełnych. Inne dzienniki zamieściły bądź to tylko krótkie notatki, bądź dłuższe artykuły naszpikowane „dowcipami“ głupimi, na temat kobiet słabszych itp. Ale trudno żądać od dzienników, robiących wielką politykę, aby tak drobnemi zajmowały się sprawami, jakiemi są losy całej rzeszy kobiet wśród ciężkich warunków i walki o chleb pracujących. Jakże też mają się zajmować niemi dzienniki, skoro gazety nauczycielskie tak mało im poświęcają miejsca?

Warto przypatrzeć się np. co boli taką „Gazetę nauczycielską“ lwowską, organ odłamu nauczycieli „niezawisłych“, jak często nazywać się lubią i jak ci panowie rozumieją solidarność zawodową.

Ponieważ każda młoda jednostka, czująca się zdolną do wykonywania innego zawodu, ucieka ze szkoły, awanse nauczycieli są szybsze. Powodzenie wzbija podobno w dumę i każe wierzyć, że się go jest godniejszym od tych, co go nie zaznają. To też zapominają nauczyciele, że zawdzięczają je powyższej „szczególnej“ okoliczności i zamiast przyłączyć się do żądań nauczycielek uregulowania awansów, stoją na uboczu, i wolą konkurować z nauczycielkami o posady im się należące, aniżeli stworzyć z niemi razem silną organizacyę celem wspólnej walki o wywalczenie godniejszych stanu nauczycielskiego materyalnych warunków pracy.

„Gazeta nauczycielska“ nr. 11 z dnia 15 listopada przyznaje wprawdzie, że nienormalnymi są stosunki, gdy niektóre młodsze nauczycielki wkrótce obchodzić będą „srebrne gody“ szarej pracy swej na posadach prowizorycznych, ale bardziej jak nad dolą koleżanek lituje się autor artykułu „jubilatka prowizoryów nauczycielskich“ nad gminnymi funduszami i doradcą gminie, żeby szybko kość rzuciła tym nauczycielkom, a pozbyła się ich natarczywości.

Na 144 pań czekających od 12, 13, do 25 lat, radzi ten pan zorganizować „kilkanaście“ posad dla „jubilatek“ dwudziestukilkoletnich, czemby rada miejska „zadowolniła szeregi nauczycielskie“ i uwolniła siebie od obowiązku składania im gratulacyj jubileuszowych.

Doprawdy, wierzyćby się nie chciało, gdyby na własne oczy nie czytało się tej arcymądrej rady, która w ustach jakiegoś „kołtuna“ jeszcze mogłaby być zrozumiała, lecz wprost niepojęta się staje, gdy daje ją ktoś „z naszych“, z ogromnej rzeszy galicyjskich głodomorów!

Ale cóż, we Lwowie nauczyciel patrzy z góry na całe szeregi braci i sióstr swoich. Głosu od niego chce się przy wyborach, więc dla siebie może przy takich sposobnościach zawsze coś wykołatać, zwłaszcza gdy na dwóch lub pare stołkach usiędzie i „tu i tam“ „obieca“, a i jemu i tu i tam obiecują.

To też zamiast sprawom tak drażliwym, woli oddać się innym bardziej nęcącym rozmyślaniom.

Nie wiemy, czy p. wiceprezydenta rady szkolnej krajowej doszły skargi nauczycielek, czy dowiedziawszy się o tak przepaścistej nędzy „prowizorycznych“ nauczycielek, postanowił jej zaradzić w jakiś sposób. Natomiast dochodzą wiadomości, że p. Pławek daje się sprowadzać po szkołach, które wskazuje mu c. k. radca szkolny krajowy Baranowski, aby odznaczyć niektórych nauczycieli za zasługi większe, położone około szkolnictwa. Warto wiedzieć, co będzie podstawą i miarą oceny. Ale to nas nie boli, niechaj sobie rada szkolna krajowa dekoruje swoich zasłużonych. Szerokie masy nauczycielstwa nie żądają „orderów“ lecz chcą należytego wynagrodzenia za swoją pracę, a order mają w poczuciu, że obowiązki spełniają godnie i dobrze. Ale „Gazeta nauczycielska“ staje na innem stanowisku. Zbywszy koleżanki swoje nędzną kością rzuconą im (na szczęście tylko radą wystosowaną do gminy miasta Lwowa), w obszerniejszym artykuliku poświęca u-

wagę orderom, które spaść mają na piersi zasłużonych nauczycieli, i podnosi arcyważną sprawę, aby odznaczenia te odpowiadać mogły inteligentnemu charakterowi tych piersi. Już nie ma o co troszczyć się nauczyciel lwowski, jeno o formę, jaką ma przybrać order c. k. rady szkolnej, mający zdobić jego surdut wytarty.

Przegląd polityczny.

Przeciw podwyższeniu listy cywilnej. W Budapeście i na prowincyi, odbył się w ubiegłą niedzielę cały szereg zgromadzeń ludowych, zwołanych przez socyalnych-demokratów w sprawie podwyższenia listy cywilnej. W wielu zgromadzeniach wzięli także udział zwolennicy stronnictwa niezawisłych, a w miejscowości Mako także i liberali. Na zgromadzeniach tych uchwalono rezolucye protestujące przeciw podwyższeniu listy cywilnej.

Przegląd społeczny.

Zgromadzenie kolejarzy w Przemyślu. Z Przemyśla donoszą nam: We wtorek dnia 11 bm. odbyło się tu bardzo liczne zgromadzenie kolejarzy, na którem tow. Witold Reger, składał sprawozdanie z konferencyi austryackich kolejarzy. Mówca położył główny nacisk na przedłożony przez ministerstwo kolejowe robotnikom regulamin pracy — w czem dopatruje się mówca uznania w robotnikach strony, mającej prawo decydować o warunkach pracy. Zasługa wywalczenia robotnikom tego prawa przypada jedynie organizacyi i partyi socyalno-demokratycznej. Omówiwszy uchwalone przez konferencyę rezolucye, wzywa mówca do jeszcze energiczniejszej pracy nad spotęgowaniem sił partyjnych i organizacyjnych. W dyskusyi zabierało głos wielu mówców, poczem uchwalono popierać pisma „Naprzód“ i „Kolejarz“.

Rokowania między górnikami a właścicielami kopalń w Ameryce? Z Scrauton w Pensylwanii nadchodzi wieść, jakoby właściciele kopalń i górnicy zgodzili się na polubowne załatwienie swego sporu układami bezpośrednimi, niezależnie od sądu rozjemczego, powołanego za inicyatywą prezydenta Roosevelta. Podstawę rokowań mają tworzyć następujące punkta: 9-ciogodzinny dzień roboczy, podwyższenie płac o 10%, oraz uregulowanie stosunków pracy i produkcyi, mocą ugody między górnikami a właścicielami kopalń. Wieść tę podajemy z wszelką rezerwą.

Z sali sądowej.

Morderstwo na Krzemionkach.

W drugim dniu rozprawy przeciw Maryi Zakrzewskiej, Józefowi Doktorowi i Maryi Stachurskiej, oskarżonym o skrytobójcze morderstwo, przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków.

Świadek Ignacy Wielgus, stróż domu, w którym mieszkali Doktorowie, zeznaje, że nigdy nie słyszał, aby Doktorowa żaliła się na męża, lub żeby się skarżyła kiedykolwiek na Zakrzewską.

Świadek Maryanna Wielgusowa, stróżka, zeznaje podobnie, jak jej mąż. O stosunku Doktora z Zakrzewską nie słyszała nigdy.

Świadek Józef Kuczka rozmawiał po odkryciu morderstwa z Stachurską, która mówiła mu, iż znaleziono u Doktora jej listy i że obawia się, aby to jej nie zdradziło. Następnie robiła mu wyrzuty, że przed radcą Kostrzewskim „zasypał“ Doktora. W dzień krytyczny Doktorowa i Zakrzewska miały pić z jakimś chłopem. Świadek słyszał to od Stachurskiej.

Świadek Ignacy Wąż zeznaje, że uważał pewien czas Doktora za kawalera. O bliższym stosunku Doktora z Stachurską nic mu nie wiadomo. Kiedy Stachurska wróciła z Ameryki, poszła wraz z nim i Doktorem do hotelu warszawskiego przy ulicy Dietla, gdzie Doktor pozostał na noc z Stachurską.

Świadek Franciszka Kliszowa zeznaje, że „pod telegrafem“ mówiła jej Zakrzewska, że wszystko weźmie na siebie, aby Doktora uwolnić.

Świadek Stefan Waleczny, inspektor policyjny z Podgórza, twierdzi, że Doktorową musiano zamordować w tem miejscu, gdzie ją znaleziono. Doktor sprowadzony do zwłok żony, zachowywał się zimno.

Obrońca dr Marek: Jak pan to rozumie, p. inspektorze, że Doktor przy zwłokach był zimny? Czy miał się rzucić na zwłoki i płakać? Wtedy także powiedzianoby, że udawał.

Świadek: Zachowywał się cynicznie.

Obr. dr Marek: Co pan przez to rozumiesz?

Świadek: Bagatelizował sobie wszystko; nie chciał w niczem pomagać na Krzemionkach.

Obr. dr Marek: W takim razie pan odniósł tylko czysto subjektywne wrażenie.

Świadek Wojciech Wojtarowski opowiada, że 27 maja siedział przed domem od godz. 9 do 10½ w nocy w odległości kilkunastu kroków od miejsca, gdzie nazajutrz znaleziono zwłoki Doktorowej. Nie słyszał żadnych krzyków, wokół panowała cisza. Gdyby w tym czasie mordowano tam kogoś, świadek musiałby coś słyszeć.

Świadek Emil Stross zaprzecza, jakoby miał stosunek miłosny z Zakrzewską.

Oskarżona twierdzi, że świadek kłamie, że miał z nią dziecko, a teraz wypiera się wszystkiego. Wnioskowi obrońców o przesłuchanie świadków na tę okoliczność trybunał odmówił.

Świadek Jan Kostrzewski, radca policyjny w Podgórzu, opisuje, w jakim stanie znaleziono zwłoki zamordowanej, oraz jak prowadzono pierwsze dochodzenia. Świadek zaprzecza, jakoby Zakrzewskiej obiecywano wolność, jeśli się przyzna do zbrodni.

Obrońca dr Marek stwierdza, że zeznania Kostrzewskiego są tylko powtórzeniem dochodzeń policyjnych i domysłów, nie popartych faktami.

Następnie opowiada świadek, jak Zakrzewska raz się przyznawała do zbrodni, a potem wypierała, że wreszcie przyznała się stanowczo i sama wskazała miejsce, na którem zamordowała Doktorową.

Oskarżona Zakrzewska zaprzecza temu, oświadczając, że agent policpjny sam jej wskazał miejsce i pytał się, czy to tutaj było. Oskarżona potwierdziła, gdyż obiecano jej wolność, jeżeli się przyzna do zbrodni. Zakrzewska do winy stanowczo się nie poczuwa, a przyznawała się w śledztwie dlatego, bo tak jej radzono w aresztach.

Po przerwie południowej trybunał, przychylając się do wniosku obrony, postanowił zarządzić oględziny miejsca zbrodni. Po wysłuchaniu przedłożonego przez dra Schaittra sprawozdania z sekcyi zwłok, trybunał, przysięgli, obrońcy i oskarżeni pod konwojem zbrojnych w bagnety strażników więziennych, szeregiem powozów udali się o godz. 2 po południu na Krzemionki.

Sąd oglądnął szczegółowo miejsce popełnienia czynu na Krzemionkach; stwierdzono położenie trupa, jak również oddalenie okolicznych domów; sąd udał się potem do mieszkania Doktorów i tutaj badał wysokość muru.

P. Kostrzewski udzielał tak gorliwie wyjaśnień, że przewodniczący p. Turowicz zwrócił mu uwagę, że tu nie rozprawa.

Zjawienie się całego trybunału przysięgłych, prokuratora i obrońców wywołało ogromną sensacyę w Podgórzu, a szczególną uwagę zwracali na siebie oskarżeni pod silną eskortą policyi i dozorców więziennych.

Wyrok zapadnie dzisiaj.

Korupcya magistracka w Tarnopolu przed sądem. Z Tarnopola donoszą nam: Przed tutejszym sądem powiatowym toczyła się przed kilku dniami przeciw członkowi rady miejskiej, adwokatowi dr. Blausteinowi rozprawa o obrazę czci, wskutek skargi, wniesionej przez burmistrza dra Łuczakowskiego i członków magistratu, którym dr. Blaustein zarzucił korupcyę.

Oskarżony, broniony na rozprawie przez dra Blemmera, ofiarował na twierdzenie swe dowód prawdy. Mianowicie burmistrzowi zarzucił dr. Blaustein, iż w interesie swej kancelaryi adwokackiej proteguje on pokątnych pisarzy, którzy oszukują i wyzyskują chłopów i napędzają ich do kancelaryi burmistrza. Jako dowód na to przytoczył oskarżony następujący fakt.

W lipcu br. wiceburmistrz p. Puntschert, zastępując chorego burmistrza, na interwencyę adwokatów polecił policyi miejskiej ścisłe wykonanie okólników starostwa przeciw maklerom adwokackim specyalnie wydanych.

Burmistrz dowiedziawszy się o tem, posłał natychmiast na policyę koncypienta swego z poleceniem, by policya zastanowiła wszelkie kroki przeciw pokątnym pisarzom.

Magistratowi zarzucił dr. Blaustein, że w sprawie wydzierżawienia datków gminnych do podatku konsumcyjnego niejakim braciom Einlegerom z wolnej ręki, magistrat postąpił wsposób protekcyjny, dla gminy szkodliwy.

Jako dowód na to przytoczył oskarżony, iż magistrat odrzucił korzystniejszą ofertę, przewyższającą o 2.000 K rocznie czynsz Einlegerów, mimo to nawet, iż konkurenci Einlegerów ofiarowali kaucyę 8.000 K na zabezpieczenie ubytku przy publicznej licytacyi; w podobny sposób postąpił sobie magistrat w wielu innych wypadkach.

Na wszystkie powyższe twierdzenia ofiarował oskarżony obszerny dowód prawdy z przesłuchania świadków i aktów magistratu. Sędzia nie dopuścił jednak dowodu prawdy, lecz zasądził dra Blausteina na 100 K grzywny.

Charakterystycznem jest, iż zaraz nazajutrz po tej rozprawie asesor gminy dr. Mandel złożył godność asesora.

KRONIKA.

Kalendarzyk historyczny. 26 listopada. 329. Konstantynopol stolicą państwa rzymskiego. — 1812. Klęska Napoleona pod Berezyną. — 1863. Lassalle aresztowany. — 1897. Policya w parlamencie austryackim. — 1901. Kongres socyalistyczny robotników rolnych w Bolonii.

Uniwersytet ludowy im. Ad. Mickiewicza we Lwowie. Dziś odbędzie się w własnej sali wykładowej (Pasaż Mikolascha) od godziny 8 do 9 wieczorem Wieczór literacki.

Teatr miejski w Krakowie.

Środa: „Balladyna“, tragedya w 5 aktach J. Słowackiego (popularne).

Czwartek: „Wesele“, dramat w 3 aktach St. Wyspiańskiego.

Sobota: „Nieboska komedya“, poemat dram. w 15 obrazach Zygmunta Krasińskiego.

Niedziela: „Nieboska komedya“, poemat dram. w 15 obrazach Zygmunta Krasińskiego.

Potrzeba sanatoryum ludowego. Z powodu otwarcia sanatoryum w Zakopanem, pisze nam jeden z czytelników: Utrzymanie jednej osoby w sanatoryum dra Dłuskiego kosztuje dziennie 9 koron; oprócz tego kosztuje pokój od 2 do 12 koron od osoby, razem więc będzie chory płacił najmniej 11 koron dziennie. Jeżeli przytem weźmiemy pod uwagę, że to nie szpital, w którym chory może przebyć kilka dni tylko, lub parę tygodni i wraca zdrów do domu, lecz że, jak słusznie wspominają lekarze w swem oświadczeniu, mają chorzy „w niem długie miesiące spędzać“, dodajmy od siebie, nieraz i lata całe, mimowoli ze smutkiem i z goryczą spytać musimy: dla kogóż ten zakład przeznaczony? — przecie dla chorych na gruźlicę, na tę straszną „chorobę proletaryatu“ — ale nie dla proletaryatu...

Może ten wspaniały, śliczny zakład w Zakopanem posłuży za wzór dla innych, może tylko pierwszy krok trudny, a za przykładem dra Dłuskiego pójdzie ktoś z równą, a może i większą energią i stworzy pierwsze u nas sanatoryum dla tych, którzy więcej, stokroć więcej takiego zakładu potrzebują — sanatoryum ludowe!

Szereg odczytów pod tytułem: „Głos kobiet w kwestyi kobiecej“ urządzonym zostanie w ciągu grudnia i stycznia w Krakowie. W grudniu odbędą się następujące odczyty:

2 grudnia odczyt p. Maryi Turzymy p. t. „Czy istnieje i co jest kwestya kobieca“.

3 grudnia odczyt p. Heleny Witkowskiej p. t. „Polityczne prawa kobiet“.

9 i 10 grudnia 2 odczyty p. Kuczalskiej-Reinschmidt z Warszawy p. t. „Z historyi ruchu kobiecego“.

16 grudnia odczyt p. Maryi Dulębianki art. mal. p. t. „Kobieta jako umysł twórczy“.

17 grudnia odczyt p. Izy z Moszczeńskich Rzepeckiej z Warszawy p. t. „Mężczyzna i kobieta“.

Dalsze 6 odczytów pp. dra Felicyi Nossigowej, p. Bujwidowej, dra prawa Balsigerowej i p. Gabryeli Zapolskiej odbędą się w styczniu. Bilety seryowe, oraz pojedyncze nabywać można w redakcyi „Nowego słowa“ codziennie od 2—4. Ceny biletów 2 K, 1 K i 50 h. Bilety seryowe są o połowę tańsze. Również dla młodzieży akademickiej ceny będą do połowy zniżone.

Odczyt. We środę dnia 26 listopada o godzinie 3 wieczorem odbędzie się odczyt w podgórskiem stowarzyszeniu „Postęp“, Podgórze, Mały Rynek 4.

Ankieta w sprawie szpitali krajowych. Ze Lwowa donoszą: Wydział krajowy zwołał na dzień 3-go grudnia ankietę na godzinę 10-tą rano do gmachu sejmowego dla obrad, w jakim kierunku możnaby przeprowadzić oszczędności i jakie są niezbędne inwestycye w szpitalach krajowych i jak należałoby urządzić nadzór nad szpitalami, a wreszcie jak zmienić dzisiejszy system gospodarki funduszu krajowego na cele zdrowotne.

Komitet wystawy gwiazdkowej zawiadamia wystawców, że wystawa gwiazdkowa otwarta będzie w Krakowie w połowie grudnia br. Za metr kwadratowy miejsca żąda komitet 4 korony, za stół 8 koron. Jeżeli wystawca sam zajmie się urządzeniem i sprzedażą przedmiotów, to płaci jedynie za miejsce, jeżeli życzy sobie, żeby komitet tem się zajął, to na koszta urządzenia i obsługi należy się dopłacić 10 prc. z dochodu za sprzedane przedmioty. Należy wyszczególnić dokładnie ilość i cenę przesłanych na wystawę przedmiotów; przedmiot na wystawę przeznaczony należy przysłać najpóźniej 10 grudnia.

Zgłoszenia należy nadsyłać do komitetu wystawy gwiazdkowej, ul. Szpitalna 7, albo Floryańska 32, I piętro. Ustnych informacyj udziela się osobom interesowanym co dzień od godz. 4—6 ul. Floryańska 32, I piętro, lub Batorego 4, parter. Komitet gwiazdkowej wystawy otrzymał dotychczas zgłoszenia od wydawców książek dla młodzieży i dzieci, od właścicieli wyrobów zabawek i ubrań.

Z teatru miejskiego. Z „Nieboskiej komedyi“ dotąd odbyło się sześć prób, artyści pracują obecnie z całem wytężeniem, czując odpowiedzialność, jaka na nich ciąży. Jak rozlepione po ulicach miasta plakaty pouczają, główne role w „Nieboskiej komedyi“ odegrają panie: Wysocka (żona Henryka), Wolska (żona lekarza), Mrozowska (Orcio), Arkawin (prolog), Ordonówna (Anioł stróż), Sulima, Senowska, Dulębianka oraz panowie: Tarasiewicz (hr. Henryk), Sosnowski (Pankracy), Mielewski (Leonard), Kotarbiński (ojciec chrzestny), Przybyłowicz (filozof), Jednowski (generał Bianchetti), Zawierski (Jakób), Sobiesław, Pawłowski, Stępowski i inni.

Z lwowskiej izby handlowej. Ze Lwowa donoszą: Na posiedzeniu tutejszej Izby handlowo-przemysłowej odbytem 24 bm., uchwalono w sprawie budowy kanału Kraków-Bogumin, przyłączyć się do uchwały rady miasta Krakowa. Delegatem do krajowej rady kolejowej wybrała Izba ponownie p. Piepesa-Poratyńskiego. W sprawie upaństwowienia kolei północnej od 1 stycznia 1904, po przemówieniu p. Baczewskiego uchwalono, aby Izba żądała upaństwowienia tej kolei od 1 stycznia 1904. Uchwałę tę przyjęto jednogłośnie.

Szulerka we Lwowie. Ze Lwowa donoszą, że przed kilkoma dniami policya tamtejsza przychwyciła w jednej kawiarni nowe towarzystwo złożone z 4 osób na grze hazardowej. Rozprawę karną o grę hazardową w karty, która się miała odbyć dnia 19 bm. odroczono do dnia 6 grudnia. Odbędzie się ona w sądzie powiatowym w sekcyi trzeciej.

Manipulanci magistratu lwowskiego wnieśli do rady miejskiej petycyę o polepszenie ich bytu.

Pożar Borysławia. Z Borysławia donoszą, że ogółem padło pastwą płomieni 17 wież wiertniczych, a mianowicie: 4 należące do akcyjnego Towarzystwa, 5 firmy Sroczyński i Bogusz, 3 firmy Męciński Płocki, Sroczyński, Suszycki i Spka, 3 firmy Sroczyński i Fibich, 1 firmy T. Łaszcz i Spka, 1 firmy Perkins Mc. Intosh. Oprócz tego spłonęło kilkanaście zbiorników na 1—6 cystern i kilkadziesiąt mniejszych i większych budynków. Szkoda wynosi około milion koron i była w większej części ubezpieczoną.

Wybory do rady miejskiej w Rzeszowie. Donoszą nam z Rzeszowa: Magistrat tutejszy ogłosił w tych dniach, że wybory do rady miejskiej z III koła odbędą się dnia 10 grudnia br. Już od trzech miesięcy antysemickie pisemko „Głos rzeszowski“ nawołuje chrześcijańską ludność do walki wyborczej pod hasłem: „ani jednego żyda do rady miejskiej“. Przyłączenie przysiołka Ruska Wieś do miasta, sprawiło, że lista uprawnionych do głosowania w III kole chrześcijan przewyższa o 90 głosów liczbę wyborców żydowskich. Znany już czytelnikom „Naprzodu“ Arway, przywódca kliki antysemickiej, uderza w każdym numerze swego pisemka od mordów rytualnych na dotychczasowego burmistrza Jabłońskiego, jako na „parobka żydowskiego“ dlatego, ponieważ tenże nie chce wołać wraz z nim „precz z żydami“. W rozbudzaniu nienawiści rasowej dopomaga Arwayowi żyd dr. Reich, adwokat, który jest współpracownikiem antysemickiego „Głosu rzeszowskiego“. Dnia 22 bm. zwołał dr. Reich do sali żydowskiego stowarzyszenia „Volks-Verein“ żydowskie zgromadzenie przedwyborcze, na którem przedstawiwszy się jako gorliwy patryota żydowski, wystąpił z propozycyą wybrania czysto żydowskiego komitetu wyborczego, dla przeprowadzenia walki z antysemityzmem.

Zamiarem p. Reicha było przez utworzenie odrębnego komitetu żydowskiego sprowokować ludność chrześcijańską, stojącą poza antysemickim obozem i w ten sposób zjednać ją dla haseł brudnego „Głosu rzeszowskiego“. Walka wyborcza toczyłaby się wówczas na tle rasowem i religijnem, a korzyść z tego wyciągnęliby tylko antysemiccy macherzy w rodzaju Arwaya i dra Reicha. Obłudną i nieuczciwą tę robotę napiętnował tow. dr. Pelzling, radząc zgromadzonym wybrać komitet wyborczy wspólnie z postępową ludnością chrześcijańską i podjąć wspólną akcyę wyborczą. Wniosek ten jednak przepadł, pomimo, że znalazł uznanie całej obecnej na tem zgromadzeniu inteligencyi żydowskiej. Wybrano komitet wyborczy, do którego weszli kandydaci, postawieni przez pana Reicha. Komitet ten będzie tu więc odgrywał rolę miotły, napędzającej całe katolickie mieszczaństwo do mętnej kałuży antysemickiej, w której lęgną się niedorzeczne baśnie o mordach rytualnych i której wyziewy zatruwać będą i tak duszne życie publiczne w naszem mieście.

Dom polski w Frysztacie. Zarząd główny „Jedności“ w Cieszynie rozesłał odezwę w sprawie budowy Domu polskiego w Frysztacie. Odezwa podnosi, że zarówno miasto Frysztat, jak i całe zagłębie ostrawsko karwińskie, znajduje się pod względem narodowym w poważnem niebezpieczeństwie ze strony germanizacyi i czechizacyi. Aby przeciwdziałać tym szkodliwym dla ludności polskiej wpływom, odezwa zwraca się z prośbą do społeczeństwa polskiego o zbieranie składek na budowę Domu polskiego w Frysztacie. Składki należy przesyłać na ręce skarbnika „Jedności“, dra H. Kłuszyńskiego, lekarza w Piotrowicach (Śląsk austr.).

„Austryacka liga dla zwalczania handlu dziewczętami“ uzyskała w tych dniach zatwierdzenie statutów przez ministerstwo spraw wewnętrznych. Celem tego towarzystwa jest przeciwdziałanie handlowi i wywozowi dziewcząt za granicę, oraz regulowanie kwestyi prostytucyi w Austryi. Do celu tego dążyć będzie liga przez umieszczanie w lokalach publicznych (na dworcach kolejowych) tablic, pouczających i ostrzegających przed handlarzami żywego towaru, przez niesienie doraźnej pomocy ofiarom handlu dziewczętami, udzielanie im opieki i porady prawnej, przez urządzanie publicznych odczytów i zebrań dla omawiania tej kwestyi, przez wznoszenie schronisk dla ubogich dziewcząt, poszukujących zatrudnienia i przez udzielanie pomocy w ściganiu handlarzy żywego towaru, wkońcu przez znoszenie się z wszystkiemi towarzystwami o podobnych celach.

Członkiem ligi zostać może każdy bez różnicy płci, narodowości, zawodu, oraz miejsca zamieszkania. Wkładka roczna dla członków zwyczajnych wynosi 3 K, dla członków wspierających 10 K, dla członków założycieli 200 K. Wszelkich informacyj dotyczących spraw ligi udziela: Sekretariat der „Oesterreichischen Liga zur Bekämpfung des Mädchenhandels“, Wiedeń I.

Spoliczkowany konsul austryacki. W ubiegłym tygodniu w rumuńskiem mieście Krajowa, przyszło do gwałtownej sprzeczki między konsulem austryackim Baumgartenem a właścicielem dóbr Chintescu, który następnie wyzwał konsula na pojedynek. Gdy Baumgarten wyzwania nie przyjął, napadł go Chintescu na ulicy,

spoliczkował i obił laską. Przeciw obszarnikowi Chintescu wdrożono śledztwo sądowe.

Echa rozruchów antysemickich w Częstochowie. „Warsz. dn." donosi: Wkrótce w Częstochowie piotrkowski sąd okręgowy rozpoznawać będzie sprawę o rozruchy, jakie niedawno wydarzyły się w Częstochowie. Do sprawy pociągnięto w charakterze oskarżonych przeszło 70 osób i powołano około 100 świadków.

Moskiewska filantropia. Słowiańskie stowarzyszenie dobroczynności ofiarowało 10.000 rubli dla zbiegów macedońskich, oddając tę sumę do dyspozycyi rosyjskich konsulatów w Zofii i Priorent.

Bójka między oficerami a publicznością. Z Paryża donoszą: W jednej z tutejszych restauracyj przyszło onegdaj do wielkiej bójki między publicznością a oficerami, którzy przyszli do restauracyi w ubraniu cywilnem. Przyczyną bójki było to, iż jakiś śpiewak, który zaśpiewał pieśni przeciw militaryzmowi, został przez oficerów wygwizdany, przeciwko czemu publiczność energicznie zaprotestowała. Bójka przybrała takie rozmiary, iż musiała wkroczyć policya i rozdzielać walczących. Przy końcu przyszło do manifestacyi przeciw militaryzmowi. Wiele osób odniosło w czasie bójki rany.

Przemienienie kolei parowej na elektryczną. Jedno z wielkich towarzystw kolejowych angielskich, tak zwana Great Eastern Railway (Wielka kolej wschodnia) zamierza prosić parlament o koncesyę na zastąpienie na swoich liniach lokomotyw parowych elektrycznością. A zatem jeden z największych i najzbawienniejszych przewrotów technicznych naszego czasu: oswobodzenie kolei żelaznych od pary i dymu przez elektryczność, będzie w Anglii wkrótce wprowadzonym w życie na wielką skalę — szkoda tylko, że przez prywatne towarzystwo na korzyść prywatnych akcyonaryuszów, zamiast przez rząd narodowy na korzyść ogółu.

Prawa polityczne kobiet w Islandyi. Sejm islandzki przyjął ustawę, wedle której wdowy oraz kobiety niezamężne mogą być wybrane do rad gminnych, rad powiatowych, magistratów itd. na tych samych warunkach, co i mężczyzni. Ustawa ta została zatwierdzoną przez króla duńskiego, przez co stała się prawomocną.

Sztuczne nawodnienie Egiptu i Nubii. Od prastarych czasów wszelka kultura w Egipcie zależną była od nawodnienia kraju gorącego a suchego. Oprócz naturalnego nawodnienia przez coroczne wylewy Nilu, już w starożytnych czasach służyły ku temu celowi sztuczne kanały i rezerwoary. Obecnie rząd egipski (znajdujący się, jak wiadomo, faktycznie w rękach Anglików) rozpoczął w tym kierunku olbrzymie dzieło kulturalne. Chodzi o to, aby przez budowę odpowiednich śluz zrobić z ogromnego jeziora Tana, z którego wypływa dopływ Nilu, zwany Nilem niebieskim, potężny rezerwoar wody dla pól i plantacyj egipskich. Cała ta praca ma trwać 3 lata, a kosztować będzie 6 ½ milionów koron. Nim jednak Anglicy mogli rozpocząć to dzieło, które w bajeczny sposób podniesie wartość zajętych przez nich krajów, musieli wprzód pokonać bardzo poważną trudność prawną. Otóż wybrzeża jeziora Tana nie należą do Egiptu, ani do Nubii, tylko tworzą część swobodnej ziemi abisyńskiej; a czarnoskóry naród Abisyńczyków, który tak dzielnie umiał obronić swoją niezawisłość od napaści armii włoskiej, nigdy nie pozwoliłby na samowolne rozgospodarowanie się Anglików na jego ziemi. Musiał więc rząd egipski uprzejmie traktować z abisyńskim królem Menelikiem; ten zaś przystał na regulacyę jeziora pod warunkiem, że rząd egipski płacić będzie Abisynii za wodę jeziora Tana 100.000 funtów szterlingów, t. j. 2 ½ miliona koron rocznie. Anglicy zgodzili się na to, bo spodziewają się ze sztucznego nawodnienia Egiptu i Nubii rocznego zysku sto milionów koron rocznie.

Pierwszy znaczniejszy śnieg spadł wczoraj w nocy w Krakowie, po szeregu suchych i mroźnych dni. Mamy więc już zimę kompletną.

Strejk farmaceutów stał się nieuniknionym z powodu opornego stanowiska przedsiębiorców. Rokowania toczone w sobotę rozbiły się zupełnie. Wobec tego stoimy przed katastrofą, która dotknie całą ludność. Wina spadnie niepodzielnie na przedsiębiorców, nie chcących zgodzić się na skromne nad wyraz żądania pracowników.

Odczyt o domach ludowych wygłosi p. K. Bujwidowa we środę dnia 26 b. m. o godz. 6 wieczorem w lokalu stow. „Czytelnia dla kobiet", Floryańska 32, I. p. Wstęp tak dla członków, jako też gości, bezpłatny.

Torebkę z pieniądzmi w kwocie 78 zlr. zgubiła w niedzielę rano pewna pani, jadąc tramwajem elektrycznym od mostu podgórskiego ku kolei, następnie idąc ul. Pawią. Znalazca zechce złożyć zgubę w naszej administracyi za stosownem wynagrodzeniem.

Nowa sekta religijna powstała w gubernii saratowskiej i rozszerza się tak szybko, że już rząd rosyjski rozpoczął energiczne kroki dla jej zwalczania. Zwolennicy tej sekty zwą się „Henochitami". Rozpowiadają oni między chłopami, że zbliża się koniec świata, że dyabli zeszli na ziemię i siedzą w telefonach i telegrafach rządowych, że pod rękawiczkami urzędników rosyjskich są często ukryte pazury dyabła. Twierdzą też, że wysłannicy antychrysta są po całej ziemi rozesłani i wyciskują swoje pieczątki na ludziach, wprawdzie nie na ich ciele, lecz na papierze, który ludzie muszą nosić ze sobą. Papier ten nazywa się „paszportem", który rząd rosyjski gwałtem każdemu nosić przykazuje. Kto w nową religię wierzy, musi swój paszport spalić. Chłopi rzeczywiście masowo palą swe paszporty z pieczątkami, narażając się na surowe kary. Rząd wysłał 40 popów na misyę, aby chłopów odwlec od tej sekty. Głową tej sekty jest „ojciec Jan" mieszkający niedaleko Petersburga; ma on być wcieleniem Henocha.

Zapadanie się ziemi. Z Wodzisławia w powiecie rybnickim na Śląsku pruskim piszą: Niedaleko Cisowic zaczęła się ziemia z niewyjaśnionych dotąd przyczyn usuwać i zapadać. Do wsi tej należy wzgórek, obrosły lasem, który zapadł się zupełnie. Na przyległych polach, które przeważnie służą za pastwisko, ziemia na przestrzeni 20 tysięcy metrów kwadratowych (7 do 8 mórg) porozpadała się i potworzyły się szczeliny do 20 metrów szerokie; głębokości dotychczas nie można było stwierdzić. Pagórek leśny dotąd dosyć stromy, przybrał teraz kształt schodów. Pomiędzy pojedynczymi schodami utworzyły się czeluście, około 7 m. szerokie i 200 m. długie. Ściany tych przepaści są około 8 m. wysokie. Droga wiodąca do tej miejscowości również się zapadła. W jaki sposób stało się to, wykaże badanie naukowe. W niżej położonych miejscach utworzyły się w ostatnim czasie ponownie szczeliny i przepaście. Dalsze obsuwanie się ziemi nie jest wykluczone.

Rocznica listopadowa. Obchód ku uczczeniu 72 rocznicy powstania listopadowego zakończony będzie obrazem z żywych osób układu artysty malarza p. Wolskiego. Całkowity program uroczystości wkrótce ogłoszony będzie. Bilety do sali „Sokoła", w której uroczystość odbędzie się d. 30 b. m., sprzedaje handel p. Rudnickiego, przy A-B w Rynku gł., po cenach nader umiarkowanych: Krzesło pierwszorzędne 1 K, drugorzędne 60 h, wstęp 40 h, dla młodzieży szkolnej 20 h. Komitet urządzający ostrzega o potrzebie nabywania biletów na krzesła wcześniej u p. Rudnickiego, gdyż łatwo zdarzyć się może, że przy kasie w „Sokole" już ich zabraknie, jak się to wydarzyło podczas ostatniej uroczystości. Od środy dla dogodności kupujących bilety będzie miał p. Rudnicki rozkład krzeseł.

Z literatury i sztuki.

Koncert Reginy Pinkertówny, kwartetu Filharmonii lwowskiej oraz orkiestry 13 p. p. pod dyrekcyą J. N. Hocka.

Bardzo szczęśliwym pomysłem było zaprodukowanie kwartetu smyczkowego, składającego się z członków lwowskiej Filharmonii. Co prawda wyczytawszy o tem na afiszu, byłem w wielkiej obawie, jak produkcye te wypadną, można bowiem być znakomitym skrzypkiem lub wiolonczelistą orkiestralnym, a niekoniecznie równie dobrym kwartecistą, a następnie samo wykonanie kwartetu, oprócz zalet czysto technicznych wykonawców pojedynczych instrumentów i opanowania strony duchowej kompozycyi, wymaga długiego i mozolnego zespołżgrania się. Ale zaraz po wysłuchaniu Rubinsteina Adagia wszelkie powątpiewania i obawy odpadły, albowiem widocznem jest, że panowie ci znakomicie zgrani są ze sobą. Każdy z członków kwartetu, produkującego się na wczorajszym koncercie, jest artystą na swym instrumencie, a przytem ożywia ich ogromny zapał i wielka muzykalność, dlatego też utwory przez nich wykonywane budzą zachwyt w słuchaczu, bo są stylowo, z niezkazitelną czystością i wzorową rytmiką oddane. Nie mam za złe tym panom, że mając występować wespół z tak znakomitą śpiewaczką jak p. Pinkertówna, a tem samem po trochu rywalizować w powodzeniu, powybierali sobie partye najefektowniejszych części rozmaitych kwartetów; bardzo było to sprytnie, wyrobili sobie bowiem odrazu świetną markę, a za drugim razem, co, nie wątpię, że jak w najprędszym czasie nastąpi, usłyszymy już zapewne nie wyjątki, lecz dzieła kameralnej muzyki w całości.

Dla nowoczesnych nadmuzyków produkcye p. Pinkertówny nie były może zajmującemi. Lecz słuchaczowi objektywnemu, który hołdując nowym kierunkom, jest z uznaniem dla przeszłości, śpiew p. Pinkertówny sprawił prawdziwą rozkosz. W znakomitej artystce poznaliśmy śpiewaczkę, obdarzoną niewielkim, ale przepięknym co do brzmienia głosem, wysoce muzykalną, stylową i wyszkoloną wprost fenomenalnie. Koloratura p. Pinkertówny jest niebywałem zjawiskiem. Słyszałem wiele pierwszorzędnych śpiewaczek koloraturowych, ale każda miała jakąś słabą stronę, na przykład: wspaniałe staccata, a mierny tryl — lub naodwrót; u p. Pinkertówny wszelkie gałęzie koloraturowej techniki są posunięte do wielkiego wirtuozostwa, a przytem czystość intonacyi przy takich karkołomnych produkcyach — imponująca. Łatwość, z jaką pokonywa p. P. trudności utworów śpiewanych, niewzruszony spokój i ogromny temperament, sprawiają, że słucha się jej śpiewu z niekłamanym zachwytem, dowodem tego był entuzyazm wczorajszy. Publiczność nie mogła się rozstać z wielką artystką, wywoływaniom nie było końca, a każdym dodanym numerem nadprogramowym coraz więcej rozgrzewała i rozbrajała nawet najbardziej sceptycznie usposobionych słuchaczów.

Uznania godnym jest dyrektor Hock — prawie co tydzień dwa koncerty — akompaniament i sola zawsze starannie wystudyuje, nic więc dziwnego, że publiczność i prasa nagradza go każdorazowo wyrazami uznania. *2m*

Rada państwa.

(Telefonem).

Wiedeń, 25 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej zgłoszono liczne wnioski i interpelacye.

Wnioski nagłe.

Posłowie czescy zgłosili następujące wnioski nagłe: 1) z powodu uchwał, zapadłych na ostatnim wiecu gospodnio-szynkarskim w Wiedniu; 2) w sprawie rewizyi spółek zarobkowych i gospodarczych; 3) w sprawie ustawy o domokrąstwie; 4) o przedsięwzięcie I-go czytania projektu nowej ustawy prasowej.

Interpelacye.

Między wniesionemi interpelacyami odczytano i interpelacyę posła Breitera z powodu nadużyć ambasadora perskiego w Wiedniu, Narimana Kahna.

Podatek od piwa.

Z kolei przystąpiono do obrad nad wnioskiem nagłym posła Kramarza w sprawie odmówienia sankcyi cesarskiej uchwalonemu przez sejm czeski projektowi ustawy o podatku od piwa, który przeznaczony został na uregulowanie płac nauczycielskich.

Poseł Kramarz uzasadniając wniosek swój zaznacza, że odpowiedź prezydenta ministrów dra Koerbera, udzielona przed kilku dniami deputacyi posłów czeskich i niemieckich wskazuje na niedopuszczalność związku między zdolnością do pracy parlamentu a uchwałami sejmu czeskiego i na załatwienie przygotowanego podwyższenia podatku od piwa w drodze § 14. Należy stwierdzić, z czyjej winy nauczycielstwo w Czechach ponosi szkodę.

W końcu swej mowy omawia poseł Kramarz obszernie sprawę podatku od piwa w Czechach i zwraca się przeciw temu, że czysto finansową sprawę zmieszano z sytuacyą polityczną.

Szef gabinetu dr **Körber** oświadcza, że mimo wielkiej radości rządu, iż obie strony w Czechach w tej sprawie postępują wspólnie, wzmacniając przez to przekonanie, że także na innych polach krajowych i ekonomicznych wspólna praca w interesie kraju byłaby możliwą, rząd w pierwszej linii musi uwzględnić położenie budżetowe państwa. Państwo z podatku od piwa miało pewne korzyści, co uchwała sejmu czeskiego uniemożliwia. Rząd jest życzliwie usposobionym względem nauczycieli, w obecnej sytuacyi jednak nie może rząd czynić wydatków.

(Z powodu przerwania się linii telefonicznej dalszy ciąg sprawozdania podamy w następnym numerze).

Telegraf i telefon.

Zjazd szynkarzy.

Wiedeń, 25 listopada. Wczoraj odbył się tu I. zjazd austryackich szynkarzy. Zebrali się licznie delegaci z wszystkich części monarchii. Przewodniczący wiedeńskiego towarzystwa Baumgartner zdał sprawę o nowej ustawie przeciw pijaństwu i postawił wniosek, by do postanowienia, że wyszynk lub sprzedaż detaliczna nie może być prowadzoną z innym przemysłem, dodać słowa: z wyjątkiem herbaty i wody sodowej; dalej, aby wszystkim tym przemysłowcom, którzy trudnią się sprzedażą napojów wyskokowych, w czasie, kiedy wyszynki wódką są zamknięte, nie było wolno sprzedawać tych napojów po za sklepem. Wkońcu oświadczył się za odrzuceniem kary aresztu, przewidzianej w przedłożeniu przeciw opilstwu za przekroczenia, a oświadczył się za karą pienieżną.

Wszystkie te wnioski zgromadzenie przyjęło jednomyślnie.

Dalej uchwalono rezolucyę w sprawie wyeliminowania handlu napojami wyskokowymi z zakresu przemysłu towarów mieszanych, dalej rezolucyę za zniesieniem podatku szynkarskiego, w sprawie zniesienia godzin zamknięcia w sobotę wieczorem, aż do czasu, kiedy ustawa przeciw opilstwu wejdzie w życie. Wkońcu uchwalono założyć związek wszystkich szynkarzy, sprzedających wódkę z całej Austryi.

Fabryka szlachciców.

Praga, 25 listopada. W znanym procesie o fałszowanie szlachectw przeciw byłemu staroście, Schlechcie, zapadł wczoraj po południu wyrok. Szlechta został skazany na pięć miesięcy ciężkiego więzienia.

Sejm węgierski.

Budapeszt, 25 listopada. Sejm zajmował się wczoraj w dalszym ciągu sprawą Nessiego. Poseł Koloman Thaly omawia między innemi stosunek armii do narodu i ubolewa, że Węgry w tym kierunku nie idą za przykładem Włoch, gdzie w aktach zamianowania na oficerów zawarta jest rubryka: Armia narodowa.

Minister Fejervary: Tam jest to zwyczajem. (Niepokój.)

Poseł Thaly: Także u drugiego sprzymierzeńca, w Niemczech, nie mówi się „armia cesarska", lecz „armia Niemiec".

Prezydent Izby hr. Apponyi oświadcza, że twierdzenie, jakoby węgierska armia nie była naszą armią, sprzeciwia się ustawie i istniejącym stosunkom, a powtarzanie podobnego twierdzenia nie jest na miejscu.

Poseł Aleksander Semadam (partya lud.) uważa za rozstrzygający moment w całej kwestyi, czy rada honorowa działała z własnej inicyatywy, czy też z wyższego zlecenia.

Minister Fejervary oświadcza, że z własnej inicyatywy, wobec czego poseł Semadam oświadcza się za wnioskiem większości komisyi.

Następne posiedzenie dziś.

Dymisya Wahla.

Petersburg, 25 listopada. Były gubernator wileński Wahl, który niedawno zamianowany został szefem politycznej policyi, ustępuje z tego stanowiska. Jako powód dymisyi podają, iż Wahl w ostatnich czasach dopuścił się kilka służbowych uchybień, pozwoliwszy ujść głowie spisku, ukniutego przeciw ministrowi spraw wewnętrznych Plewemu. Krąży też pogłoska, że prezydenta petersburskiej policyi, generała Kleigelsa, zastąpić ma gubernator charkowski, książę Oboleński.

Testament Kruppa.

Berlin, 25 listopada. Berliński „Tageblatt" donosi, że w poniedziałek otwarto w Essen testament Kruppa, w którym zawarowane jest dalsze prowadzenie przedsiębiorstwa w dotychczasowej formie.

Parlament niemiecki. Zdekompletowanie obrad.

Berlin, 25 listopada. Parlament zajmował się wczoraj w dalszym ciągu ustawą o taryfach cłowych. Tow. Bebel uzasadniał w dłuższej i jak zawsze świetnej mowie wniosek swój, by z dochodów celnych rokrocznie przekazywać 100 milionów marek państwom związkowym na cele szkół ludowych. Następnie przemawiał poseł Czarliński za taryfą cłową, poczem przystąpiono do głosowania imiennego nad wnioskiem tow. Bebla. Za głosowało 9, przeciw 168, 1 wstrzymał się od głosowania. Ponieważ ogółem głosowało 178 posłów, prezydent stwierdził brak kompletu i odroczył posiedzenie do wtorku.

Berlin, 25 listopada. Jak konserwatywna „Schlesische Ztg" donosi, agraryusze zamierzają dopuścić się nowego gwałtu na mniejszości w ten sposób, że zamierzają przeforsować uchwałę, iż dla poparcia wniosku o imienne głosowanie, potrzebną będzie większa ilość głosów, aniżeli to dotychczas regulamin przepisuje. W ten sposób zamierzają agraryusze wytrącić opozycyi najskuteczniejszą broń z ręki tj. imienne głosowania. Byłoby to oczywiście niesłychanem pogwałceniem praw mniejszości.

Wszystkie te projekty, świadczą tylko o tem, iż agraryusze znajdują się w panicznym strachu o losy taryfy lichwiarskiej.

Ugoda między agraryuszami niemieckimi a rządem.

Berlin, 25 listopada. Dzienniki donoszą, że układy między większością parlamentu a rządem są już na ukończeniu. Rząd czyni ustępstwa w sprawie użycia dochodów cłowych, jakoteż co do cła z jęczmienia, obstaje natomiast przy cłach zbożowych i mięsnych w myśl projektu taryfowego. Rząd sprzeciwia się również zniżeniu ceł przemysłowych.

Z parlamentu francuskiego.

Paryż, 25 listopada. Dep. Reille interpeluje w sprawie zniżenia stanu czynnego eskadry morza śródziemnego i wyraża zapatrywanie, że eskadra przy zniżonym stanie nie byłą zdolną do stoczenia walki.

Minister marynarki Pelletan w odpowiedzi zaznacza, że przy zarządzonem zmniejszeniu stanu eskadry południowej uczynił to samo, co przed laty bez najmniejszego oporu zarządził względem eskadry północnej, która nie mniejszą odgrywa rolę. Minister zredukował stan czynny z tego powodu, by uzyskać środki na pomnożenie budowy okrętów.

Zresztą posiada minister na specyalne wypadki wszystkie potrzebne źródła, aby zarekwirować okręty, potrzebne do specyalnej misyi.

Dep. Burat wnosi przyjęty przez Pelletana porządek dzienny, pochwalający oświadczenie ministra.

Porządek ten przyjęto 288 gł. przeciw 204.

Strejk górników we Francyi.

Clermont-Ferrand, 25 listopada. W całym rewirze węglowym strejk całkowicie ustał.

Anglia wobec konwencyi cukrowej.

Londyn, 25 listopada. Izba niższa po dłuższej dyskusyi przyjęła rezolucyę Balfoura przyjmującą brukselską konwencyę cukrową.

NADESŁANE.

(Za ten dział redakcya nie odpowiada).

Do numeru dzisiejszego dołączamy prospekt wyrobów sukiennych humpoleckiej fabryki i wielkiego składu firmy **Karol Kocian w Humpolcu**, na który zwraca się uwagę Szanownych Czytelników.

Za treść ogłoszeń redakcya nie przyjmuje żadnej odpowiedzialności. Ceny ogłoszeń w nagłówku.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Kazimierz Kaczanowski. Z drukarni Józefa Fischera w Krakowie, Grodzka 62. (Telefon 412).